Nr 58 Kraków, sobota 12 marca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Strusia polityka.

Gdy w dniu 21 maja 1908 r. poseł Daszyński wygłosił w parlamencie niezwykle ważną pod względem politycznym i narodowym mowę o kwestyi polsko-ruskiej z powodu zabicia namiestnika Potockiego przez Siczyńskiego — wówczas prezes Koła polskiego p. Głąbiński telegraficznie w nocy z 21 na 22 maja rozesłał do wszystkich polskich dzienników galicyjskich (naturalnie z wyjątkiem socyalistycznych) zakaz wydrukowania tej mowy choćby w streszczeniu. Za rządów stańczykowskich w Kole polskiem nic podobnego się nigdy nie zdarzyło, — dopiero „demokratom“ przypadł w udziale ten osobliwy zaszczyt wprowadzenia w kraju „wzmocnionej ochrony“, „narodowej“ cenzury, „ojczystego“ tłumienia słowa prawdy. I prasa galicyjska, z nielicznymi wyjątkami, usłuchała wówczas owego zakazu — przemilczała mowę Daszyńskiego.

Skandaliczna ta praktyka, raz wprowadzona do galicyjskiego życia politycznego przez „narodowych demokratów“, widocznie przypadła do smaku kierownikom „narodowej“ polityki, którzy postanowili ją stale uprawiać. Obecnie „kartel dziennikarski“ postąpił tak samo z mową Daszyńskiego, wygłoszoną w parlamencie 3 b. m.: **skradł ją i zataił społeczeństwu polskiemu.** Polskie dzienniki burżuazyjne nie dały o tej mowie ani wzmianki!

Jaki cel ma ta polityka przemilczania?

Jedynie i wyłącznie oszukiwanie społeczeństwa polskiego.

Albowiem przypuściwszy nawet, że ta mowa Daszyńskiego jest „niebezpieczeństwem narodowem“ (co nie jest prawdą, bo mowa ta, chłoszcząca panslawizm pozostający na usługach caratu, jest czynem narodowym w całem tego słowa znaczeniu), przypuściwszy więc, że jest ona „niebezpieczną“ dla interesów narodowych — w takim razie „niebezpieczeństwo“ polegałoby na tem, że z jej treścią zapoznają się obcy. Tymczasem obcy mogą sobie mowę Daszyńskiego przeczytać w wiedeńskich dziennikach, — Polacy zaś mają się nie dowiedzieć, co mówił polski poseł o najżywotniejszych sprawach polskiej polityki!

Okazuje się zatem jasno szwindel „narodowy“.

Wyłącznie nieczyste sumienie było motywem przemilczenia mowy Daszyńskiego. Bali się drukować tę mowę ci, których ona zdemaskowała, ci, którzy mają interes w tem, żeby opinię polską oszukać i utrzymać w nieświadomości.

Oczywiście jestto polityka strusia, polegająca na chowaniu głowy w piasek. Zamykanie oczu na to, co się w świecie dzieje, zatykanie sobie uszu aby nie usłyszeć głosów czasu, ignorowanie rzeczywistości nikomu się na nic nie przydało. Panowie dziennikarze mogą sobie udawać głuchych, — publiczności uszu nie zatkają!

Pomocnicy ochrany.

Gdy niedawno napiętnowaliśmy nikczemny artykuł „Świata“, wymierzony przeciw Burcewowi, wyraziliśmy pewność, że nigdzie nie cieszą się z tego artykułu, tylko w ochranie, i że z uznaniem przedrukuje go „Nowoje Wremia“.

Przepowiednia nasza sprawdziła się: „Nowoje Wremia“ z radością przedrukowało artykuł „Świata“.

Jednakowoż i znaczna część polskiej prasy bezkrytycznie, bezmyślnie przedrukowała te nikczemności, pachnące ochraną. Oprócz „Naprzodu“ jeden tylko polski dziennik napiętnował policyjną robotę „Świata“. Mianowicie „Głos narodu“ (Nr. 62) zamieścił w tej sprawie następujące uwagi:

„Treść i cel tej elukubracyi był aż nazbyt widoczny: artykuł „Świata“ nie przytoczył ani jednego faktu, ani jednego argumentu, któreby zachwiały wiarygodność rewelacyi Burcewa i zadały kłam jego głośnym odkryciom o prowokatorskiej działalności rządu rosyjskiego, lecz stara się jedynie wywołać nieprzychylny nastrój dla człowieka, który na chaos ostatnich wydarzeń w Rosyi potrafił rzucić światło prawdy, aczkolwiek potworne, ale tłómaczące dostatecznie wiele tajemnic i sprzeczności rewolucyi rosyjskiej...

Jakiż więc może mieć cel organ polski w dyskredytowaniu Burcewa, który zdemaskował prowokatorskie rządy Rosyi? Czyż tych prowokacyj rosyjskich my Polacy nie odczuwamy najdotkliwiej i najkrwawiej?

I cóż właściwie zarzuca „Świat“ Burcewowi? Nie może mu naturalnie zarzucić fałszów, bo jego odkrycia co do Aziewa i Hartinga zostały stwierdzone tak niezbitymi dowodami, że nawet przedstawiciele oficyalnej Rosyi nie mogli im zaprzeczyć. Wystąpił więc z aluzyami, że Burcew — to zwykły... spekulant. Dlaczego? Bo za swe interesujące cały świat rewelacye bierze od dzienników paryskich, w których je ogłasza, honorarya... W ustach dziennikarza, który zna stosunki na zachodzie Europy, taki zarzut może być podyktowany chyba tylko złą intencyą... Przecie i autor artykułu „Świata“ kazał sobie z pewnością zapłacić za swą elukubracyę o Burcewie. Dlaczegóż więc od tego ostatniego żądać, aby uprawiał... filantropię wobec milionowych przedsiębiorstw dziennikarskich, (które za jedną cenną wiadomość potrafią płacić tysiące) i ofiarowywał swe artykuły darmo. A ponieważ Burcew nie jest człowiekiem bogatym, więc z drugiej strony musiałby może kołatać do... ofiarności publicznej, aby zdobyć środki na prowadzenie swych dochodzeń.

Poza tymi zarzutami „Świat“ usiłuje również robić nastrój, czyniąc genialne „odkrycie“, iż są tacy, którzy bardzo źle mówią o Burcewie. Że Burcew ma zajadłych wrogów, wiedzieliśmy chyba wszyscy i bez artykułu „Świata“. Zdemaskowana szajka rosyjskich prowokatorów i ich wysoko postawionych protektorów czyni wszystko — aby tak niewygodnego dla nich człowieka, jak Burcew, usunąć, lub przynajmniej zdyskredytować...

Enuncyacya Stołypina w Dumie, artykuły oficyalnej i gadzinowej prasy rosyjskiej, a nawet organy zagraniczne, opłacane przez rząd rosyjski, aby osłabić tak kompromitujące urzędową Rosyę rewelacye Burcewa, starały się wszelkimi sposobami zdyskredytować ich autora, skoro nie mogły zaprzeczyć ogłoszonym przezeń faktom... I tej samej metody chwycił się obecnie... „Świat“! „Cui bono“? Przecież w naszym interesie nie leży chyba osłanianie Stołypinowsko-Aziewowskiego systemu rządów w Rosyi, dla którego takim druzgocącym biczem okazał się właśnie Burcew!

I tu nasuwa się dosyć przykra refleksya. Widocznie organ warszawski został wyprowadzony w pole przez tych, w interesie których leży zdyskredytowanie tak niewygodnego dla czynowniczo prowokatorskiej mafii człowieka“.

Powyższe uwagi „Głosu narodu“ dosadnie charakteryzują robotę świadomych czy nieświadomych pomocników ochrany, grasujących w prasie polskiej.

Po śmierci Luegera.

Wiedeń, 11 marca.

Żałobne posiedzenie Rady miasta.

Wczoraj o godzinie 5 po południu zebrała się Rada miejska na posiedzenie, które przemieniło się w imponującą manifestacyę żałobną. Wiceburmistrz dr Neumayer wyraził głęboki ból i żal, jaki cały Wiedeń odczuwa z powodu śmierci zasłużonego burmistrza i podniósł zalety jego charakteru.

Następnie odczytał pismo kondolencyjne cesarza:

Przez śmierć burmistrza dra Luegera moja stolica i rezydencya poniosła ogromną stratę. Wyrażam z tego powodu Radzie gminnej moje serdeczne współczucie. To, co zmarły uczynił dla Wiednia, sposób, w jaki go rozwinął, w jaki potrafił nim zarządzać, w jaki utrzymywał i ożywiał uczucia wierności dla cesarza i patryotyzm wśród ludności — to jest trwałą jego zasługą i utrzyma trwałe jego pamięć. *Franciszek Józef.*

Potem odczytał wiceburmistrz liczne kondolencye, nadesłane pod adresem Rady miejskiej.

Pogrzeb.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek z ratusza do kościoła św. Szczepana. Na pogrzeb zapowiedział cesarz swój udział. Zwłoki leżą w sypialni, w której umarł. Za całe umeblowanie służy łóżko z drzewa orzechowego, dwie szafy, umywalnia i malutkie biurko. U wezgłowia umieszczono krucyfiks ozdobiony suchym wieńcem ślubnym matki Luegera, który on przechowywał z wielkim pietyzmem. Na piersiach widnieje bukiet świeżych fiołków złożonych ręką siostry.

W myśl życzenia zmarłego pogrzebanym ma on być w krypcie budującego się na cmentarzu nowego kościoła i tam przeniesione być mają zwłoki jego matki. Ponieważ budowa tego kościoła nie jest jeszcze ukończoną, prowizorycznie spoczną zwłoki Luegera obok zwłok jego matki.

Dzisiaj zwłoki umieszczone będą w olbrzymiej hali ludowej ratusza na katafalku, a ludność za biletami będzie je mogła odwiedzać. Musiano się uciec do biletów, gdyż inaczej natłok byłby niemożliwy. Straż przy trumnie pełnić będą katolickie związki studentów.

Testament dra Luegera.

„Fremdenblatt“ ogłasza dosłowne brzmienie testamentu politycznego dra Luegera. Testament ten opiewa:

Wiedeń, 8 lutego 1907. Dr Karol Lueger oświadcza wobec ks. Alojzego Liechtensteina, członka wydziału krajowego dra Alberta Gessmanna i radnego miejskiego dra Klotzberga swą ostatnią wolę, odnoszącą się do stronnictwa chrześcijańsko społecznego, która to ostatnia wola ma być po jego śmierci podaną do wiadomości członków stronnictwa. Wola ta jest następującą:

Wzywa on przedewszystkiem stronnictwo, aby trwało we wszelkich konsekwencyach przy wypracowanym przez Luegera programie w kwestyi węgierskiej. Stronnictwo powinno się strzedz, aby nie stało się specyalną partyą zawodową. Nie ma ono być ani stronnictwem agrarnem, ani też jakiemkolwiek innem specyalnem stronnictwem. Stronnictwo powinno zwrócić uwagę tak na interesy miejskiej ludności inteligentnej, jak i na interesy ludności włościańskiej, najważniejszem jest jednak, aby bez zarzutu prowadziło administracyę Wiednia.

Dr Lueger poleca obecnym przy testamencie świadkom, aby po jego śmierci podali do wiadomości członków stronnictwa, że uważa

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

21)

Trust poruszył wówczas całą prawodawczą i polityczną maszyneryę, lecz Stewart zdobył opinię publiczną. I koniec tej historyi był taki, że trust jego kupić musiał.

Wówczas zjawił się w New Yorku, ażeby się jakąś nową grą bankową zabawić, którąby nieco szybsze zyski mu dała, niż okpiwanie sądów.

Dalej wymienił generał Holta, indywiduum zgoła ciemne, a lubiące żyć lekko i wesoło, któremu nic obcem nie jest, co tylko jest niskiego i podłego w tem mieście, a który właśnie w tego rodzaju spekulacyach zdobył miliony.

Wspomniał dalej Cummingsa, króla lodowego, który przez całe lata oszukiwał polityczne związki w mieście, a gdy zabezpieczył sobie monopol wszelkich przywilejów w dokach, począł bez litości gnębić wszystkich swoich współzawodników. Zaczął od tego, że począł monopolizować w swem ręku cały handel kraju o ile tylko obejmował żeglugę przybrzeżną i w tym celu wykupywał jedną po drugiej spółkę okrętową, według tejże samej zasady „pyramiding'u“.

Gdy wkońcu widział, że tego wszystkiego jeszcze za mało, ażeby konkurentów na dudków wystrychnąć, wówczas zdobył lub sam założył coś około tuzina trustów i banków.

— Każdy człowiek obserwujący te rzeczy i zdający sobie z nich sprawę — mówił dalej generał — musi przyjść do przekonania, że takie oszukańcze spekulacye nie mogą się ciągnąć w nieskończoność i muszą prędzej lub później sprowadzić katastrofę. I wiem, że ludzie poważni zdawna to przewidują.

— Byłem niedawno na zgromadzeniu dyrektorów, na którem Waterman zauważył, że ten stan w bardzo krótkim czasie zakończyć się musi. I każdy, kto zna Watermana, nie będzie czekał na powtórzenie przezeń tych słów.

— I cóżby on mógł zrobić? — zapytał Montague.

— Waterman? — wykrzyknął młody Curtis.

— Już on znajdzie sposób — mówił z przekonaniem generał. — Jedyna nadzieja, którą mam jeszcze, patrząc na to wszystko, to właśnie potęga takiego jak Waterman konserwatysty.

— Dlatego mu pan właśnie ufasz? — zapytał Montague.

— Tak jest — cedził powoli generał — ufam mu. — Należy ufać zawsze temu, kto ma istotną potęgę...

— Słyszałem o dziwnej historyi — wpadł mu w słowa Harry Curtis. — Mój wuj był niedawno na obiedzie u starego Watermana i zapytał go, co sądzi o stanie targu na giełdzie.

— Mogę sam na to odrzec w kilku słowach — brzmiała odpowiedź. — Po raz pierwszy w mojem życiu ja sam nie zdaję sobie jasno z położenia sprawy.

Generał wydał okrzyk zdziwienia.

— Rzekł to istotnie? — pytał z ożywieniem. — Jeżeli tak, to napewno przyjąć można, że położenie obecne w bardzo krótkim czasie się rozwikła.

— I w tem prawdopodobnie sekret — dodał Curtis — dlaczego akcye tak spadają na targu giełdziarskim.

W tej chwili otwarły się drzwi od sali jadalnej i ukazała się w nich pani Prentice.

— Czy wy musicie codziennie mówić o interesach? — zapytała z grymasem. — Jeżeli już nie może być inaczej, to chodźcie do salonu i pozwólcie i nam się też przysłuchiwać.

Posłuszni wezwaniu, wstali od stołu i poszli za panią domu.

Montague usiadł z panią Prentice i Curtisem na kanapie.

— Cóżeś ty tam mówił o Watermanie? — zapytała Curtisa.

— Et, to długa historya! — odrzekł tenże. — Sądzę, że panie niezbyt się zresztą troszczycie o Watermana?

Montague rzucił szybkie spojrzenie na Lucy, przyczem lekceważący uśmiech na twarz mu wybiegł.

— Cóż to za wspaniały człowiek! — mówiła z emfazą pani Prentice. — Podziwiam go więcej, niż kogo innego z Wall Street!

Przy tych słowach zwróciła się do Allana:

— Czy pan go już poznałeś?

— Tak jest — rzekł powoli i dodał ze złośliwym uśmiechem: — Właśnie dziś go widziałem.

— Ja go widziałam ostatniego poniedziałku — ciągnęła pani Prentice. — Było to w kościele św. Wirginii, gdzie on właśnie z puszką składkę zbierał. Czyż to nie godne podziwu, że człowiek, który ma tyle na głowie, co Waterman, ma jeszcze czas i ochotę troszczyć się o dobro swego kościoła?

Montague spojrzał znów na Lucy i zauważył, że przygryzała sobie wargi...

ROZDZIAŁ VII.

Upłynął tydzień od chwili ostatniego widzenia się Allana z Lucy. Wreszcie zjawiła się pewnego dnia wraz z Alicyą u niego w porze śniadaniowej, gdy wyjątkowo o tej porze bawił w domu.

— Byłam wczoraj wieczorem u pani Frank Landisowej na obiedzie — poczęła opowiadać zaraz od progu — i jak sądzisz, kto tam był jeszcze? Twoja sympatya, pani Winnie Duval...

— Istotnie? — zapytał Allan ze spokojem.

— Rozmawiałam z nią bardzo długo; podobała mi się bardzo.

— Ona zjednywa sobie łatwo ludzi — odpowiedział. — O czemżeście rozmawiały?

— Oo, o wszystkiem, tylko o jednem nie — rzekła Lucy swobodnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

za jedynego człowieka, który ma zdolności do prowadzenia spraw miasta Wiednia w sposób przez Luegera rozpoczęty, dyrektora magistratu wiedeńskiego dra Ryszarda Weiskirchnera, który zarówno przez wyborną działalność przeprowadzania spraw gminy ku jej dobru, jak i przez swą wierność dla stronnictwa i jego przywódcy, Luegera, zupełnie zasługuje na to, aby objął to stanowisko. Lueger poleca owym 3 świadkom, aby specyalnie to ostatnie życzenie podali po jego śmierci do wiadomości członków stronnictwa.

Testament podpisali: dr Klotzberg, ks. Liechtenstein, dr Gessmann.

Kwestya następcy.

Cały Wiedeń mówi o następcy. Dr Weiskirchner odmawia przyjęcia następstwa przekazanego mu testamentem. Różne podają tego powody. Między innemi mówią, że dr Weiskirchner obawia się, że po śmierci Luegera spotęguje się antagonizm pomiędzy grupą narodowo-antysemicką a grupą katolicko austryacką i że stronnictwo się rozpadnie. Nie chcąc, aby się to stało pod jego przewodnictwem, dr Weiskirchner usuwa się od następstwa. Inni podają znów inne powody. W każdym razie zadziwia, że dr Weiskirchner usuwa się od spełnienia ostatniej woli zmarłego przyjaciela.

Rada państwa.

Wiedeń, 11 marca.

Po otwarciu posiedzenia po godz. $12\frac{1}{2}$ kontynuowała Izba posłów pierwsze czytanie ustaw finansowych.

Poseł dr. Głąbiński złożył następujące oświadczenie: W obecnem stadyum początkowem traktowania przedłożeń finansowych Koło polskie chce ograniczyć się do zasadniczego oświadczenia, bez prejudykowania swego stanowiska wobec poszczególnych przedłożeń. Finanse państwa wymagają znacznego zasilenia, jeżeli mają odpowiadać szybko wzrastającym potrzebom państwa. Jest więc obowiązkiem reprezentacyi ludowej dać państwu to, czego ono potrzebuje do życia. Muszę jednak podnieść, że punktem wyjścia do rozpoczętej przed trzema laty reformy finansowej był smutny stan finansów krajowych, które od tego czasu jeszcze bardziej się pogorszyły. Obstajemy więc z całym naciskiem przy tem, aby plan finansowy rządu został gruntownie przerobiony i aby w ten sposób nastąpiło poważne i rzeczywiste uzdrowienie finansów krajowych, zwłaszcza także naszego kraju.

Mowa posła tow. Schuhmeiera.

Poseł tow. Schuhmeier oświadczył, że rząd zamiast omówienia najważniejszej kwestyi, t. j. sprawy drożyzny, przychodzi z nowymi ciężarami. Krytykuje mylną politykę gospodarczą państwa, która wynika z tego, że przy zdwojonej liczbie mieszkańców dochody państwa, które są przecież wydatkami ludności, wzmogły się ośmiokrotnie. Są to kpiny z parlamentu i z delegacyi, że ma się uchwalać wydatki poczynione już w drodze zaliczek. Socyalni demokraci głosowaliby za sprawiedliwymi podatkami, któreby były nałożone na tych, od których można jeszcze coś dostać. Socyalni demokraci głosować będą przeciw nowym podatkom i pożyczce 182 milionów.

Po przemówieniach posłów Biankiniego, Strauchera i Szramka obrady przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie katastrofy kolejowej pod Uherskiem.

Klęska rządu.

Prezydent naznaczył następne posiedzenie na dzisiaj o godz. 11 przed południem i postawił na porządku dziennym jako drugi punkt pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o upełnomocnieniu rządu do podjęcia pożyczki.

Poseł tow. Seitz wystąpił przeciw temu, aby zaproponowany przez konferencyę przełożonych klubów porządek dzienny Izby został przekształcony przez usunięcie na drugi punkt przedłożenia rządowego w sprawie upełnomocnienia rządu do podjęcia pożyczki. Jeżeli sprawa była faktycznie tak nagłą, to było obowiązkiem rządu wcześnie wnieść w Izbie przedłożenie. Mowca stawia wniosek, aby pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie pożyczki postawić jako ostatni, tj. szósty punkt porządku dziennego.

W głosowaniu wniosek posła Seitza przyjęto w imiennem głosowaniu 196 głosami przeciw 187.

Na tem posiedzenie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

Sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi: Wczoraj u ministra oświaty hr. Stürghka zjawiła się deputacya klubu ruskiego, która wskazała na pogłoski niepokojące ruską ludność, iż w najbliższym czasie, wbrew ostatniej konferencyi w ministerstwie oświaty, polski charakter uniwersytetu bez opinii ruskich delegatów i bez załatwienia kwestyi uniwersytetu ruskiego, ma być ustalony przez najwyższe rozporządzenie. Do tego zaniepokojenia przyczyniają się informacye pewnego wiedeńskiego dziennika i kilku galicyjskich.

Minister zapewnił z całą stanowczością, że najwyższe rozporządzenie w sprawie lwowskiego uniwersytetu nastąpić może jedynie po porozumieniu się obu interesowanych stronnictw i rządu i że jednostronne rozstrzygnięcie jest wykluczone.

* * *

Wiedeń, 11 marca.

W Izbie posłów odbyła się dziś dalsza dyskusya nad nowymi podatkami.

Poseł Forszt krytykował przedłożenie, obawiając się wybuchu państwowego przesilenia finansowego, gdyż długi państwowe wynoszą już $10\frac{1}{2}$ miliarda koron. Sytuacya jest tego rodzaju, że nawet po uchwaleniu wszystkich przez rząd projektowanych podatków, stałego deficytu nie będzie można usunąć. Mowca omawiał następnie olbrzymie obciążenie ludności i panującą drożyznę.

Następnie zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Komisye parlamentarne.

Komisya prasowa.

Komisya prasowa uchwaliła dziś §§ 41 i 42 projektu ustawy prasowej.

Komisya kolejowa.

Komisya kolejowa przyjęła projekt ustawy o kolejach lokalnych w myśl wniosków subkomitetu z małemi poprawkami. Referentem dla Izby wybrany został poseł Wittek.

* * *

Niemcy przeciw rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. Wedle komunikatu „Deutschnationale Korresp.“ na dzisiejszem posiedzeniu „Związku narodowo-niemieckiego“ zgodnie wyrażono zdanie, że żądana przez stronnictwa słowiańskie rekonstrukcya gabinetu, bez porozumienia w kwestyach niemiecko-słowiańskich, doprowadzi do wzmożenia się słowiaństwa i przyniesie szkodę Niemcom. Podniesiono więc żądanie, aby przynajmniej przedłożenie rządowe, dotyczące podziału na obwody i kwestyi językowej w Czechach, zostało przedyskutowane i jak najprędzej odesłane do komisyi.

Przegląd społeczny.

Baczność tow. malarze i pokostnicy! Z powodu ruchu cennikowego krakowska organizacya robotników malarskich uprasza kolegów zamiejscowych, by omijali Kraków, aż do odwołania.

Do towarzyszów zawodu cukierniczego! Wobec ciągłych skarg na niemożliwe stosunki, panujące w cukierni Nowaka w Bochni, grupa krakowska centralnego związku cukierników postanowiła, ażeby zmusić tego majsterka do zmiany postępowania, przeprowadzić bojkot jego cukierni. Dlatego wzywa się wszystkich towarzyszów zawodu cukierniczego, ażeby bez poprzedniego poinformowania się w organizacyi zawodowej (Kraków, plac Szczepański 2, II. p., oficyny na lewo) posady u tego panka nie przyjmowali.

Zarząd grupy krakowskiej.

Zdobycie Kasy chorych w Stryju.

Przy wyborach delegatów robotników do powiatowej Kasy chorych partya nasza mimo szalonej presyi ze strony władz i pracodawców odniosła zwycięstwo. W Stryju, Skolem, Żydaczowie i okolicznych miejscowościach zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna.

Przy wyborach interweniowali osobiście posłowie tow. Moraczewski i Dzityk.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Nowiny krakowskie.

Miejska reforma wyborcza. Na dziś wieczór zwołano posiedzenie subkomitetu komisyi dla reformy statutu i miejskiej ordynacyi wyborczej.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortecznych, na którem komisya przedłużyła niektóre dzierżawy gruntów na rok 1910, badała kwestyę udzielenia konsensów na budowę nowych domów na terytoryum Wielkiego Krakowa, rozpatrywała szerokość ulicy Ogrodowej w Dębnikach i przeprowadziła szczegółową dyskusyę nad szerokością drogi obwodowej mającej się założyć w miejsce zniesionej linii circumwalacyjnej. Sprawę tę, jakoteż budowę kanału na tejże ulicy między ulicą Długą i Krowoderską ze względu na ogłoszony konkurs na plan regulacyjny W. Krakowa odroczyła komisya do przyszłego posiedzenia.

Komitet grunwaldzki odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad sposobem wykonania programu obchodu uroczystości grunwaldzkiej i uchwalono zwołać w najbliższych dniach posiedzenia poszczególnych sekcyj Rady miasta a następnie obszerniejszego subkomitetu.

Żywy dziennik, który odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego, miał kilka momentów bardzo szczęśliwych. Subtelna krytyka literacka p. Biedera, analizująca utwory niedocenionego — zdaniem autora — poety, Sotera Rozbickiego, pobudzała publiczność do szczerego śmiechu. Do redakcyi nadesłano cały szereg listów, między innymi list kawalera orderów Hartinga Landesena, który przeczy, jakoby redaktor „Świata“ p. Krzywoszewski pobierał stałą pensyę w ochranie, jakkolwiek „dobrowolcom nie otkazujem“. Głęboki i piękny wiersz „Pro patria mori“ oraz Avantiego wierszowana satyra na neoslawizm — to rzeczy prawdziwie wartościowe, to też wywołały one wśród publiczności szczere objawy uznania.

„Duch zakonny“. Pomiędzy „małżeńskimi“ inseratami, które stale zamieszcza „Nowa Reforma“, wyróżnia się następujące dziwaczne ogłoszenie:

> **Pobożną**
> przystojną (ducha zakonnego) pannę,
> poślubi przystojny kawaler, telegrafista. Posag wymagany.

Trudno wyrozumieć, po co owemu telegrafiście żona „ducha zakonnego“? Zazwyczaj do stanu małżeńskiego potrzebny jest „duch“ zgoła od „zakonnego“ odmienny. Zdaje się, że w tak pobożny sposób daje tu ów telegrafista do zrozumienia, że wyłącznie tylko „posag wymagany“...

Męskość nie cieszy się widocznie łaskami w magistracie pod rządami prezydenta dra Leo. Kaleczą ją tam niemiłosiernie. Świeżo podniósł p. dyr. Maciołowski w Radzie miejskiej, że magistrat na szkołach umieścił kamienne szyldy z napisami: „szkoła mężka“. Na nowym, podziemnym wychodku publicznym w Sukiennicach, zbudowanym świeżo ogromnym kosztem (a śmierdzącym tak samo jak poprzednie wychodki nadziemne), umieścił magistrat emaliowany szyld z napisem: „Dla meżczyzn“ — bez ogonka... Dodanie „meżczyznom“ ogonka będzie sporo kosztowało, bo świeżo sprawiony szyld trzeba wyrzucić. Tak to w magistracie nie ceni się ani męskości, ani pieniędzy gminnych.

Osobliwa obrona. Aresztowana w Krakowie jako rosyjski szpieg wojskowy i agentka ochrany Antonina Rękosiewiczówna znalazła obrońcę. Jakiś p. Witold Żbikowski zamieszcza w warszawskiej „Nowej Gazecie“ patetyczną „odezwę do prasy polskiej“, w której to odezwie protestuje przeciw „deptaniu dusz kwiatów“ i odnośnie do Rękosiewiczówny woła:

„Oto ja — „szlachcic i rewolucyonista“ — wobec tych wszystkich, co głową ponad tłum wyrośli, ręczę honorem swym i życiem za niewinność uwięzionej. Nie mówię do tłuszczy! Bat dowodów mam w ręku i batem tym krwawemi pręgi napiętnuję sumienia oszczerców“.

Ów p. Żbikowski, który — jak sam pisze — w Petersburgu dowiedział się z warszawskich gazet o aresztowaniu Rękosiewiczówny w Krakowie, za „oszczerców“ uważa widocznie policyę krakowską, która Rękosiewiczównę aresztowała pod zarzutem szpiegostwa wojskowego. Niech jeno nie ukrywa pod korcem owego „bata dowodów“, który „ma w ręku“...

Jak się „złota młodzież“ bawi. Do jakiego stopnia dochodzi zdziczenie etyczne wśród naszej „złotej młodzieży“, dowodzi najlepiej następujący fakt: Do kawiarni „Secesyi“ w Krakowie przyszło we wtorek w nocy kilkunastu młodzieńców. Twarze wyblakłe, oczy bez wyrazu, ekonomskie maniery i gburowate odezwanie się do kelnerów odrazu dawały poznać, z kim ma się do czynienia. Tego rodzaju typy nazywają pospolicie w Krakowie „rolnikami“, owa paczka stanowiła chyba elitę całej tej zacnej kompanii naszych młodych panków i półpanków. Szampan lał się strugami, czupryny zaczynały dymić i wreszcie zaczęło wychodzić na wierzch spodlenie moralne. Pianistę kawiarnianej muzyki zmuszono do grania „Boże carja chrani“, a całe grono, powstawszy z miejsc, odśpiewało 2 razy hymn carski. Publiczność z obrzydzeniem patrzała na te wybryki i omal że nie nauczono wielbicieli knuta namacalnie, że się omylili co do swojego miejsca pobytu.

Zamach samobójczy popełniła wczoraj 22 letnia Wiktorya D. w Podgórzu przez zażycie rozczynu fosforu. Pogotowie w groźnym stanie przewiozło ją do szpitala.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w Podgórzu w mieszkaniu p. Schenkera przy ulicy Lwowskiej, gdzie od pieca zajęła się ściana drewniana. Ogień ugaszono; szkoda wynosi 200 K.

Zakwestyonowana broszka. 53-letni Jędrzej Mora i syn jego Wojciech, węglarze z Prądnika Białego, chcieli wczoraj sprzedać w sklepie zegarmistrza Kleinbändlera przy ul. Siennej złotą broszkę wysadzaną brylantami wartości 300 K. Jak się okazało, broszkę tę znaleźli na podwórzu domu przy ulicy Długiej 22.

Kradzież w zakładzie uniwersyteckim. Do zakładu matematyczno fizycznego mieszczącego się w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej przy ul. św. Anny zakradł się wczoraj niewyśledzony sprawca i skradł puszkę z drobną kwotą oraz 10 książek naukowych.

— **„Ognisko“ nauczycielskie** odbędzie w sobotę 12 marca o godz. $5\frac{1}{2}$ po południu nadzwyczajne walne zebranie w sali Klubu urzędników pocztowych przy ul. Lubicz.

— **Z sali koncertowej.** Tegoroczny sezon koncertowy zaznaczy się jeszcze u schyłku pierwszym występem w Krakowie nieznanego tu dotąd zespołu kameralnego: kwartetu Marteau i Beckera. Same nazwiska protagonistów dają miarę artystycznej wartości tej czwórki: Marteau, jeden z największych mistrzów sztuki skrzypcowej i Hugo Becker, obok Casalsa, Hekkinga i Hollmanna, najsławniejszy obecnie wiolonczelista europejski. Do kwartetu należą nadto L. van Laar i H. Birkigt, obaj asystenci Henryka Marteau w berlińskiej akademii muzycznej. Zjednoczenie to datuje się jeszcze z czasów, gdy Marteau był profesorem w Genewie. W Krakowie odegra ta czwórka Schumanna kwartet op. 41 Nr. 2, Beethovena Arfowy i Haydna op. 33 Nr. 3. Wieczór ten, zapowiedziany pierwotnie na dzień 17 marca, przyspieszono o dwa dni na życzenie artystów. Bilety z datą 17/III. obowiązują już na 15 marca. W przyszłym tygodniu również daje koncert własny p. Halina Skwirczyńska, pianistka, o której występach w Paryżu dochodziły do kraju pochlebne wieści. Bilety na oba koncerty w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi“, sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa (nowość).
Niedziela po południu: „Komedya omyłek“ (pół ceny)
Niedziela wieczór: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Poniedziałek: „Aktorki“.
Wtorek: „Rycerze północy“.
Środa: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Sobota: „Dzieje Orestesa“, tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Niedziela po południu: „Skąpiec“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dzieje Orestesa“.
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa“.
Wtorek: „Dzieje Orestesa“.
Środa: „Syn królewski“ (ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Podróż w kufrze“.
Sobota: „Ona i jej mąż“.
Niedziela po południu: „Polka i Rosyanka“.
Niedziela wieczór: „Ona i jej mąż“.
Poniedziałek: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
Wtorek: „Podróż w kufrze“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godz. 7 wieczorem: p. Floryan Znaniecki: „Myśliciele XVIII. wieku“ (Voltaire i encyklopedyści).

Z kraju.

Z Gorlic piszą nam: Niedawno temu opuścił miasto nasze kierownik sądu radca Smolecki, a w jego miejsce zamianowany został kierownikiem sądu zastępca prokuratora tarnowskiego p. Kalczyński. Do przyjazdu nowego kierownika mamy w sądzie nader miłe interregnum, a tymczasem głową gorlickiej justycyi jest sędzia powiatowy p. N. Wie on, że krótkie będą jego rządy i dlatego postanowił je głęboko utrwalić w sercach swych podwładnych przez postawienie sobie wieczystego pomnika chwały i sprężystości służbowej. Przed kilku dniami wydał p. N. iście rosyjski ukaz do oficyantów sądowych, którym zniósł spoczynek niedzielny i wszelkie święta, skorzystawszy ze stereotypowego okólnika prezydyum sądu jasielskiego, wydanego do wszystkich sądów podwładnych. — Wprawdzie na bankiecie, urządzonym dla p. Smoleckiego, nie miał p. N. dość słów pochwały w uznaniu niespożytych zasług, pracy i „kapłaństwa“ zawodowego p. radcy, ale zaledwie kilka dni minęło od czasu odjazdu p. Smoleckiego, a już rozsypał się za jednym zamachem gmach pustych, nieszczerych i obłudnych słów krasomówców prowincyonalnych, i ukazały się niedomagania dawnych rządów sądowych w postaci ogromnych zaległości kancelaryjnych. Tym epokowym odkrywcą był nie kto inny, jeno p. N. Postanowił więc odrazu usunąć te braki i do oficyantów sądowych przesłał okólnik tej treści:

„Przypomnienie urzędowe, iż w myśl reskryptu Prezydyum ck. Sądu obwodowego w Jaśle z dnia 2 marca br. zaległości w kancelaryach sądowych należy wyrobić: 1) z powodu nagromadzenia się w ostatnich czasach znacznych zaległości we wszystkich oddziałach kancelaryjnych, wskutek reskryptu ck. sądu obw. w Jaśle widzę się spowodowanym wydać zarządzenie, aby wszyscy pp. pomocnicy kancelaryjni i oficyanci we wszystkie niedziele i święta aż do odwołania pracowali także w te dnie (!) od godz. 10 do 12 przed południem; 2) przypominam tym pp., aby

ściśle godziny urzędowe przestrzegali (górą gramatyka!), które są od godz. 8 do 1 i od 3 do 6 po południu; 3) pp. urzędnicy kancelaryjni, mający dyżur w niedzielę, mają czuwać nad tem, aby to zarządzenie wykonanem było".

Okólnik ten wywołał słuszne oburzenie wszystkich oficyantów; takiego zarządzenia nigdyby nie był wydał p. Smolecki, na to zaś, na co tenże nie zdobył się przez szereg lat swego kierownictwa, zdobył się odrazu p. N., utalentowany mistrz w usuwaniu zaległości sądowych. Postępek jego chybia jednak zasadniczo swego celu, sprzeciwia się instrukcyi sądowej, jest nieobywatelskim, okazuje zupełny brak serca dla podwładnych i kompletne niezrozumienie ich położenia.

Zdumiewającym jest fakt, że p. N. nie przewidział, iż zniesienie spoczynku niedzielnego naruszy przecież „święte, katolickie" poglądy i ultra religijne przekonania tak jego samego, jak i całego sądu. Odtąd nie ma już oficyant sądu gorlickiego żadnego wolnego dnia w roku, dzięki łaskawości p. N. i to po wieczne czasy. Przyrzeczone bowiem odwołanie tego ukazu po usunięciu zaległości jest tylko patetycznym zwrotem p. N., ale dla oficyantów jest ono tylko wyrazem kpin najszczerszych.

Od czasu wprowadzenia nowej procedury nie powiększył się sąd nasz ani o jedną siłę sędziowską, urzędniczą lub pomocniczą, a nawał pracy rośnie w nieskończoność. Statystyka spraw naszego sądu wykazuje, że z roku na rok rosną one przerażająco, tak, że przez jeden tylko rok 1909 przybyło w jednym tylko oddziale cywilnym przeszło 700 nowych spraw. Sił zaś kancelaryjnych ubyło i to aż dwie: 1 pomocnik kancelaryjny wystąpił bowiem zupełnie ze służby sądowej drugi zaś dostał obłędu religijnego i pracować nie może. Mamy oddziały, gdzie wprost jest niepodobna mówić o załatwieniu spraw bieżących, a cóż dopiero o usunięciu zaległości. A w registraturze sądowej panują wprost niesłychane stosunki, istny chaos, gdzie nikt zoryentować się nie zdoła. Wobec tego więc zupełnie słusznem było żądanie, które stale ponawiał p. Smolecki, aby zwiększyć siły pomocnicze sądu gorlickiego, a spodziewać się należało, że p. N. na okólnik prezydyum sądu jasielskiego tak samo odpowie.

P. N. jednak wolał swe laury w inny sposób zdobyć, i popełnił przytem to niebotyczne głupstwo, że ustanowił policyę sądową na te dni świąt w postaci dyżurujących urzędników kancelaryjnych.

P. N. jednak mógłby sam uznać, że palnął głupstwo i znieść ten najniemądrzejszy z ukazów, nie czekając aż go przełożeni do tego zmuszą, zwłaszcza, że przecież tak krótko ma kierować tym sądem, mógłby więc podobne ukazy zostawić nowemu kierownikowi.

Z Żywca piszą nam: Dnia 9 b. m. pociąg towarowy przejeżdżający przez stacyę tutejszą Zabłocie ku Zwardoniowi przejechał 13-letniego chłopca o nieznanem nazwisku. Winę ponosi zarząd kolejowy, który nie dozoruje należycie przejść przez tor, mimo że ludność musi — dla uniknięcia dalekich objazdów i obchodów — przechodzić przez tory. Od szeregu lat ludność doprasza się o naprawę drogi Zwardoń - Nowy Sącz - Biała, ale bez skutku.

Zakład o to, czy Siczyńskiego powieszą. „Nowa Reforma" donosi: Gdy do Krzeszowic przyszła wiadomość o zabiciu namiestnika Potockiego przez Siczyńskiego, budnik kolejowy Grzegorz N. założył się z banmistrzem M. o 20 K, że Siczyński zostanie powieszony, gdy p. M. utrzymywał, że do tej ostateczności nie przyjdzie.

Obaj zakładający się czekali niecierpliwie na wynik procesu i doczekali się niezwykłych rzeczy. Pierwszy proces zakończył się wyrokiem, skazującym Siczyńskiego na karę śmierci.

— Wygrałem! — zawołał budnik N.

— Nie tak prędko — odpowiada banmistrz M. — Skazać na powieszenie, a powiesić, to nie wszystko jedno.

Nastąpił drugi proces, który zakończył się równie skazaniem Siczyńskiego na śmierć.

— Wygrałem! — zawołał znowu budnik N.

— Powoli — odparł banmistrz M. — Zobaczymy, co będzie dalej.

Siczyński został ułaskawiony na karę więzienia. Teraz banmistrz zawołał: „Wygrałem" i zażądał od budnika 20 K. Rozpoczęły się dyskusye prawne, które poruszyły całym dworcem i miały znaleźć epilog bardzo daleko i wysoko. Budnik N. twierdził, że wygrał zakład, gdyż Siczyński został skazany na śmierć, a tylko dzięki łasce cesarza uniknął powieszenia, banmistrz M. dowodził, że zakład uczyniono wyraźnie o powieszenie lub niepowieszenie, a nie o sam wyrok.

Ale budnik wiedząc, że zwyczajną drogą sądową nie załatwi tej sprawy, udał się do... cesarza — jako rozjemcy. Wysłał obszerne pismo do cesarskiej kancelaryi nadwornej, a gdy ono zaginęło, napisał rekomendowany list wprost do cesarza, załączając odpis pierwszego podania.

Kancelarya nadworna załatwiła sprawę dnia 14 stycznia b. r. pod liczbą 11.555 w ten sposób, że przekazała ją ministerstwu sprawiedliwości. Ministerstwo pod sygnaturą i datą: „J. M. 4552/347 p. r. 17/II 1910" odesłało akta sądowi krajowemu w Krakowie, skąd odesłane zostały do sądu powiatowego, w którego okręgu mieszkał budnik, z poleceniem, ażeby pouczył budnika N., że tego rodzaju sprawy nie nadają się do urzędowego traktowania.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. Z Łodzi donoszą: Nocy onegdajszej wydział ochrany dokonał rewizyi w domach przy ul. Mikołajewskiej, Widzewskiej, Orlej i Senatorskiej. — Aresztowano 9 osób.

Onegdaj policya wraz z żandarmeryą dokonała rewizyi w mieszkaniu lekarza-dentysty Rotenberga w Tomaszowie. Wykryto nielegalną broszurę, którą skonfiskowano, a Rotenberga pod silnym konwojem przewieziono do Piotrkowa.

Ze świata

„Tkacze" w wiedeńskiej „Sile". Z Wiednia piszą nam: Koło amatorskie stow. robotn. polskich „Siła" odegrało w niedzielę po południu „Tkaczy" G Hauptmana.

Ogromna sala lokalu „zur blauen Weintraube" szczelnie wypełniona publicznością Polacy na obczyźnie skupili się, by zobaczyć sztukę robotniczą, odegraną przez robotników polskich. Kurtyna podnosi się. Towarzyszka Ant. Schererówna wygłasza odczyt o G. Hauptmanie i o znaczeniu „Tkaczy"; odwaga ludzi tak zahukanych krzywdą i nędzą i tak zbiedzonych nie mogła na długo wystarczyć, nie były to kadry uświadomionego proletaryatu, stającego do walki z jasno wytkniętym celem i wiarą w zwycięstwo słusznej i świętej sprawy robotniczej. Tow. Schererówna kończy gorącym apelem do organizowania i kształcenia się, bo wówczas dopiero myśl socyalistyczna zwycięży i przyniesie wyzwolenie całej klasie pracującej. Następnie odegrano „Tkaczy" z werwą i ogromnem zrozumieniem, które wprost zdumiewało wszystkich, co tembardziej podnieść należy, ile że każda z osób grających miała po 2 lub 3 role.

Na pierwszy plan wybili się następujący towarzysze i towarzyszki, którzy grali bez zarzutu, jak artyści: Terakowski (Jäger), Kleiner (kowal i pastor), Widliński (Ansorge i Hilse), Niedzielski (Baumert) Lasoń (Becker), Kling (Pfeifer i Wiegand), Górecki (Hornig). Kanner (Dreissiger), Terakowska (Dreissigerowa, Ludwika). Niemniej świetnie grali tow. M. Trzosówna (robotnica, pastorowa i Welzlowa), mała E Trzosówna, Czajkowska, Dankówna i Otylia Trzosówna (robotnice) i tow. Czyżewski, Jasiński, Księżopolski, bracia Winiarscy, Ogrodnik, Śliwiński i Głogowski. — Największe uznanie należy się tow. E. Kleinerowi za prowadzenie reżyseryi, której w zupełności podołał. Dodać jeszcze należy, że wszystkie dekoracye sporządzili tow. Sarna i Czyżewski. Entuzyazm publiczności nie miał wprost granic. Drugą połowę IV. aktu grano przy ustawicznych, niemilknących oklaskach

Robotnicy polscy w Wiedniu, zachęceni uznaniem, z jakiem spotykała się ich myśl i praca, zamierzają urządzać częste przedstawienia robotnicze

Okradzenia grobów carskich. W sprawie tej, znanej z depesz, podają dzienniki rosyjskie bliższe szczegóły: Przed kilku dniami przypadkowo zauważono, że z grobowca Piotra I-go, znajdującego się w soborze petropawłowskim, zginął wieniec srebrny, posiadający bardzo znaczną wartość. Zawiadomiona o kradzieży policya przedsięwzięła energiczne śledztwo, które doprowadziło do wykrycia sprawcy kradzieży. Jak się okazało, był nim jeden z żołnierzy. Wieniec znaleziono w ziemi, w pobliżu soboru. Obecnie jednak stwierdzono, jak donosi „Riecz", że oprócz wieńca z sarkofagu Piotra I go zginęło jeszcze 32 wieńców, które wisiały na kolumnach grobowców osób rodziny carskiej. Grobowca pilnuje specyalny oddział wojskowy, złożony z 30 osób.

Dotychczas policya aresztowała 4 żołnierzy, podejrzanych o udział w kradzieży.

Ukarany „duszpasterz". Sąd ławniczy w Witkowie (Ks. Poznańskie) skazał księdza katolickiego Kruszte z Ostrowitego na 300 marek kary za publiczną obrazę swych parafian. Kruszta w kazaniach swych często tytułował parafian słowami „parszywe owce". Nie wszyscy widać byli zbudowani takim poglądem „chrześcijańskim" księdza proboszcza i zaskarżyli go do sądu.

Częste są podobne kazania i w kościołach galicyjskich; dotychczas jednak parafianie nie odważyli się na wystąpienie przeciw swemu duszpasterzowi.

Iście-rosyjski projekt. Do ministerstwa oświaty nadszedł projekt generała Bogdanowicza zamknięcia seminaryów nauczycielskich i mianowania nauczycielami w szkołach ludowych podoficerów.

Pojedynki posła Chiesy. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w oddaleniu 25 kilometrów od Rzymu odbył się pojedynek między generałem Fezia di Cossato a dep Chiesa. W 21 szem złożeniu otrzymał Chiesa cięcie na prawej skroni, zaś w 24 tem złożeniu generał Fezia ranę na lewym policzku. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Proces hr. Tarnowskiej.

Wczoraj przesłuchiwano Pryłukowa, którego zeznania zrobiły korzystne wrażenie. Pryłukow opowiadał, że po ukończeniu studyów osiadł w Moskwie jako adwokat i ożenił się. W roku 1904 Tarnowski zastrzelił z zazdrości Bożewskiego. Wówczas to przyszła do niego Tarnowska po prawną poradę; cała bowiem opinia publiczna zwróciła się przeciw niej, zwalając na nią winę za czyn, popełniony przez jej męża. Tarnowska opowiedziała mu o swoim stosunku z Bożewskim, poczem Pryłukow udzielił jej porady prawnej. Tarnowska przychodziła odtąd do niego coraz częściej; stosunek ich stawał się coraz ściślejszym. Na żądanie Tarnowskiej, Pryłukow przyjeżdżał do niej często do Kijowa, gdzie zwykle dłuższy czas bawił. Wreszcie wyjechał z powrotem do Moskwy, obawiając się, że stosunek ten stanie się nierozerwalny.

Pewnego dnia otrzymał list od Tarnowskiej, w którym oświadcza mu, że go bardzo kocha i wzywa go, aby rozwiódł się ze swoją żoną, a z nią przepędził resztę życia. Pryłukow odmówił. Mimo to Tarnowska odwiedzała go dalej i prosiła go o przeprowadzenie jej rozwodu. Tarnowski, człowiek o bardzo słabej woli, gotów był nawet pogodzić się z żoną, jednak pod warunkiem, że usunie pokojówkę Perier, którą uważał za inicyatorkę wszystkich złych postępków żony.

Podczas opowiadania tego epizodu Tarnowska i pokojówka Perier głośno się roześmiały. Pryłukow opowiadał dalej, że Tarnowska była bardzo niezadowolona, gdy sąd uwolnił jej męża w procesie o zabójstwo Bożewskiego. Wówczas Tarnowska powiedziała do Pryłukowa: „Dziwna rzecz, że wolno bezkarnie kogoś zabijać".

Pryłukow w ciągu zeznań kilkakrotnie płakał, zwłaszcza w chwili, gdy opowiadał, jak się w zupełności zrujnował dla Tarnowskiej, jakie miał ogromne dochody, które przez nią stracił, a później zdefraudował nawet powierzone mu depozyty. Tarnowska robiła mu często propozycye, aby się pobrali po obopólnym rozwodzie. Często dawała mu też kokainę i sama jej używała.

Po tych słowach Tarnowska opuściła salę rozpraw i zemdlała. Przewodniczący przerwał posiedzenie. Lekarze pospieszyli jej z pomocą i przywrócili ją wkrótce do przytomności. Tarnowska oświadczyła, że przypomnienie epizodu z kokainą spowodowało atak.

Pryłukow opowiadał w dalszym ciągu, że Tarnowska starała się go kilkakrotnie nakłonić do samobójstwa i prosiła go, aby w razie, gdyby się na to zdecydował, napisał do niej list, że ona nie jest jego targnięcia się na własne życie winną. Wywołało to u niego przykre wrażenie, lecz wreszcie żądany list napisał. Następnie zmusiła go Tarnowska do przysięgi przed obrazami świętych, że uda się z nią za granicę. Tarnowska kilkakrotnie prosiła go także, aby postarał się, żeby jej mąż „zniknął z widowni". Wkońcu opowiadał Pryłukow, że Tarnowska tak go zrujnowała, iż musiał raz pożyczyć od niej pieniędzy na bilet kolejowy.

TELEGRAMY

z dnia 11 marca.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament uchwalił budżet poczt i dyskusyę przerwano. Rezolucyę w sprawie ustanowienia przybocznej rady pocztowej odrzucono. Pierwszym punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia jest interpelacya w sprawie zakazu spaceru w parku Treptowskim.

Parlament angielski.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył minister spraw zagranicznych Grey w sprawie Kongo, że belgijski program reformy administracyi nie jest zupełnie zadowalniający i rząd angielski nie uzna aneksyi Konga, zanim nie zostanie parlamentowi przedłożone sprawozdanie angielskiego konsulatu, z któregoby wynikało, że w systemie zarządu Kongo nastąpiła rzeczywista zmiana.

Defraudacya w zarządzie dóbr kościelnych we Francyi.

Paryż. Deputowany Jaurès zgłosi dziś w Izbie interpelacyę w sprawie defraudacyi Duez'a. Sędzia śledczy wysłał urzędnika policyi do jednej kobiety, z którą Duez utrzymywał stosunek. Znaleziono u niej liczne kosztowności i papiery wartości 200.000 franków, oraz liczne depesze bankowe. Twierdzi ona, że wszystko posiadała, zanim się jeszcze poznała z Duez'em.

Oskarżenie ministrów bułgarskich.

Sofia. Wniosek postawiony w Izbie w sprawie wyboru komisyi dla zbadania działalności kilku członków gabinetu Stambułowa został bez dyskusyi przyjęty. W skład komisyi tej weszło 15 posłów rozmaitych stronnictw.

Zniesienie niewolnictwa w Chinach.

Pekin. Przedłożenie komitetu, któremu powierzono wypracowanie ustaw konstytucyjnych o zniesieniu niewolnictwa, zostało przyjętem przez rząd. Odtąd kupno i sprzedaż ludzi będą zakazane pod rygorem surowej kary.

Sprawy partyjne.

W niedzielę 20 marca 1910 r. odbędzie się **w Tarnowie** o godz. 10 rano doroczna

Konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi zachodniej

z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie sekretarza i kasyera.
2. Organizacya i podatek partyjny.
3. Agitacya i prasa.
4. Wnioski.

Na konferencyę tę wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych — zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego), 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego, wysyła 2 delegatów.

O wyborze delegatów należy donieść sekretarzowi komitetu wykonawczego tow. drowi Emilowi Bobrowskiemu, Podgorze. Mickiewicza 24, najdalej do 15 marca 1910.

Delegatów oczekiwać będą na dworcu w Tarnowie tamtejsi towarzysze.

Miejsce zebrania podamy w jednym z najbliższych numerów „Naprzodu".

Uprasza się o liczne obesłanie konferencyi.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej:

J. Englisch przewodniczący. *Dr E. Bobrowski* sekretarz

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zebranie partyjne** w sprawie wyboru delegatów na konferencyę obwodową dla Galicyi zachodniej odbędzie się we środę 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie konstytuujące zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o g dz. 7 wieczorem. Wzywa się dawny i nowowybrany zarząd oraz komisye kontrolujące o bezwarunkowe przybycie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** W niedzielę 13 marca b. r. odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. p.) o godz 10 rano poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy nadzwyczaj ważne, dlatego o liczne przybycie towarzyszów uprasza zarząd

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 11 b m. wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego piąty odczyt systematyczny. Za temat służyć będzie: „Ruch robotniczy na Zachodzie".

* **Czarna Wieś.** We wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi, ul. Szkolna 123, I p, zebranie członków Spółki spożywczej „Naprzód". Sprawy ważne. Uprasz my o liczne przybycie. Zarząd.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w sobotę 12 b m. o godz. 3 po południu w „Postępie", ul Krakowska 25, odczyt „Z dziejów wolnej myśli".

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. M. Mazitczakówna.

W Łobzowie w niedzielę 13 b. m. o godz. 5 po południu; referentka tow. H. Malinowska.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

— **Wieczór artystyczny** urządza w sobotę 12 marca Stowarzyszenie „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego" w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program: gra na skrzypcach, śpiew solowy, deklamacya, utwory kabaretowe, gry i zabawy towarzyskie. Udział w wykonaniu artystycznej części programu przyjąć raczyli p. Datnerówna, pp. Adamowicz, Lustgarten, Charzewski, T. Lipiński i wielu innych. Bilety po 1 K i po 50 h nabywać można w sali bufetowej Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) i w Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16).

* **W Związku stow. robotniczych** (Wiślna 5, I p) odbywać się będą w każdą niedzielę **Komplety taneczne** pod kierunkiem tow. Gorzelanego. Początek o godzinie 3 po południu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydaje: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)